Od autora: Według rzeczy znajdujących się w pokoju, świeca stojąca na stoliku ingeruje w ich prawa. Postanawiają to zakończyć.

Autor rozprawia się w tej krótkiej bajce, z popularnym mitem dotyczącym granicy wolności. Jednocześnie delikatnie wskazując inny kierunek działań i pokazując niezniszczalność prawdy.

TEN ŚMIERTELNY

Świeca

Oto jest pokój, a w środku niego świeca zapalona, na stoliku. Wokoło, meble: łóżko, kanapa, trzy szafy, biurko, dwie półki z książkami.

Nad to jest jeszcze stojący kwiatek na podłodze i dwa kwiatki na parapetach; trzy krzesła, dywan, telewizor i komputer.

Powiadają meble, zaczyna szafa: Jak tak można? czy można znosić to dłużej? Rozumiem, że można być sobie, na przykład, kwiatkiem – można też telewizorem – kto broni? Można nawet i świecą, ale żeby tak wtrącać się w życie innych tego pojąć nie potrafię...

Odzywa się łóżko: Rzecz zrozumiała, że się złościcie. Wszakże to jest tyrania, przymus i tyle! Żadnej nie ma w tym możliwości obrony z naszej strony. A więc to jest tyrania moi państwo, a więc: to skandal!

Knapa na to: W tym cały smutek mój drodzy mili, nad tym właśnie się głowię, jednak nie mam nawet, na co narzekać – ja tak z osobna – bo w rogu stoję, ale się martwię z powodu was. Wiemy przecież, że tak być nie może... Jest prawo, są jakieś reguły – każdy ma prawo być, jaki chce, aby tylko innych nie zmieniał bez ich zgody – bo to bezprawie.

Przemawia biurko: Mówcie sobie wszyscy, co chcecie – ona i tak nas nie słucha! Zdanie nasze ma gdzieś! Plamy na mnie pojawiły się – i zabrudzenia – odkąd zaświeciła... I co!? Nic ją to nie obchodzi,

aby tylko sama mogła czynić tak jak chce – o to tylko zabiega! A nas – i nasze zdanie – ma gdzieś – właśnie! Więc nawołujcie – chociaż to nic nie da!

Odzywa się dywan: Ty biurko rozumujesz w sposób niewłaściwy... Czy my się jej mamy pytać? Albo czy ma tu coś zdanie jej do rzeczy? Wolność wolnością, ale tu kończy się wolność, gdy zaczyna się wolność innego przedmiotu. Mamy, więc prawo by żądać zaprzestania tej agresji – nie chcemy przecież by w nią ingerować, ale by ona w nas nie ingerowała, ot co.

Przemawia, więc stolik lekko skrzecząc: Widzisz, co ci mówią? Widzisz świeco? A ja nic do tej pory nie rzekłem, choć cierpię najbardziej, bom myślał, że sama z siebie zobaczysz to. Ja ciebie noszę, nie ty mnie, a jednak nic sobie z tego nie robisz i mnie najmocniej nawet oświetlasz – o zgodę moją nie pytając wcale...

Świeca milczy.

Odzywają się kwiaty, przemawia ten, co na podłodze: Droga świeco nie miej nam tego za złe, jeśli i my powiemy coś, wszakże nie w obronie twojej. Bo i nas oświetlasz, bez zgody zupełnie. A my przecież nic do ciebie nie mamy... Czy zrobiliśmy ci coś kiedyś? Nic. A jednak oświetlasz nas i zmieniasz nas – bez woli naszej.

Przemawiają te, co na parapecie, przemawia pierwszy: Świeco usłuchaj nas! Czy my chcemy cię zmieniać? Nie, ale byś ty nas nie zmieniała. Czy chcemy byś stała się kwiatkiem jak my? Możesz być świecą, czy czym tam chcesz, wreszcie, nawet meblem – jeśli tak ci wygodnie – bądź sobie, czym tam chcesz, ale nas nie ruszaj.

Dodaje drugi: Właśnie, właśnie! bądź sobie świecą – i co nam do tego? Wolna jesteś. Ale nie świeć na nas, bo tym świeceniem w nas ingerujesz, i nasza wolność naruszasz; by być, jacy chcemy – nie pozwalasz!

Świeca milczy.

Odzywają się krzesła chórem: Widzicie ją! Jeszcze niedawno ciemność była, aż świeca zaświeciła, każdego nas światłem zmieniła. Na głosy nasze nie odpowiada! A z ciemności wyłoniły się szczegóły nasze,

wady nasze na jaw wyszły. Uciec nie można przed jej światłem, a co się z nim spotka nabiera zaraz koloru. Lecz ona nie słucha – nie ma litości!

Telewizor milczy uprzednio zgaszony.

Mówi znów łóżko: Precz już z tyranią! Niech się, więc świeca opamięta!

Przemawia znów biurko: Kiedy widzisz, że cię nie słucha! Gdzieś ma nas wszystkich, nie raczy nawet odpowiedzieć nam!

Odzywa się znów dywan: Bo tu trzeba działania – nie słów! działać musimy!

Popiera go kanapa: Kiedy jest bezprawie trzeba działać – słowami nic wskórać tu nie możemy. W końcu nie przystępuje do negocjacji... nie chce kompromisu...

Świeca milczy.

Znów mówi dywan: Działajmy, więc. No właśnie... Kiedy nie chce nas słuchać, trzeba przymusem zmusić ją, by przestała nam dokuczać. Do tego też prawo mamy. Niechaj wiec stolik zwali ją na podłogę, a ja ją zgaszę!

Mówi znów szafa: Och, to byłoby straszne! Ale już nie wiem... Może i trzeba tak, kiedy niema innej rady...

Łóżko oponuje: Nie działajmy zbyt prędko, może się świeca jeszcze opamięta, może zrozumie wreszcie...

Biurko rzecze: Dosyć już miała czasu, a jednak nas słuchać nie chce! Działajmy! nie wolno się wahać!

Odzywają się znów kwiaty, przemawia ten, co na podłodze: Widzisz świeco, na co ten twój upór przyszedł, oto cały pokój jest przeciw tobie, a i my bronić cię nie możemy. Nie chcemy jednak by los spotkał cię okrutny, prosimy, więc: ulegnij namowom i zgaśnij wreszcie, a znów pokój zapanuje i nikt cię nie pohańbi.

Przemawiają te, co na parapecie, przemawia pierwszy: Świeco usłuchaj nas w końcu! Czy my chcemy ci szkodzić? Nie, ale byś ty nam nie szkodziła! Oto już spisek gotują przeciw tobie – ulegnij, więc i zgaś się!

Dodaje drugi: Właśnie, właśnie! ulegnij i bądź na stoliku nadal. Czy wolisz leżeć pod brudnym dywanem? czy wolisz pójść pod niego w niewolę? Jeśli naszą wolność uszanujesz i przestaniesz w nas ingerować – światłem swoim – i my uszanujemy wolność twoją.

Świeca milczy.

Przemawia, więc stolik lekko skrzecząc: Widzisz, co ci mówią? Widzisz świeco? A jednak nic nie odpowiadasz, nic nie mówisz na ich zarzuty. Czy nie wiesz, że mam ja władzę strącić cię z siebie i wydać dywanowi? a on cię zgasi prędko.

Świeca milczy.

Odzywa się kanapa: Świeco, słuchaj nas i zgaśnij sama, albo sami cię zgasimy! Ostatnią szansę ci daję! Przestań wreszcie na nas świecić!

Świeca milczy.

Odzywają się krzesła chórem: Widzicie ją! Jeszcze niedawno ciemność była, aż świeca zaświeciła, każdego nas światłem zmieniła. Na głosy nasze nie odpowiada! A z ciemności wyłoniły się szczegóły nasze, wady nasze na jaw wyszły. Uciec nie można przed jej światłem, a co się z nim spotka nabiera zaraz koloru. Lecz ona nie słucha – nie ma litości!

Świeca milczy.

Biurko się złości: Mówiłem wam, że ona nas wcale nie słucha i gdzieś ma nasze zdanie! Na co jeszcze czekacie?! Czy więcej potrzebujecie dowodów jej podłości!?

Przemawia, więc stolik lekko skrzecząc – Widzisz, co ci mówią? Widzisz świeco? I ja zaklinam cię przestań mnie oświecać zgaśnij wreszcie. Bo inaczej uczynię zgodnie z wolą wszystkich.

Odzywa się łóżko: Stolik się waha! Nic z tego... skoro stolik się waha...

Przemawia kanapa: Stoliku nie wahaj się! czy nie widzisz, że wyjścia już nie mamy? czy nie widzisz, że na wszystkie nasze słowa świeca jest oporna? a prawo mamy, a ona wbrew prawu! Nie wahaj się, więc, ale działaj.

Stolik się waha.

Biurko rzecze: No właśnie! Działaj! czy i ty chcesz nas zdradzić, i na spółkę ze świecą dręczyć nas? Dywan już gotowy.

Dywan potwierdza: Jestem gotowy w każdej chwili! tylko na stolik czekam...

Stolik wzdychając: Niech się dzieje wola wasza... – i wahając się zwala świecę na dywan.

Dywan cieszy się zakrywając sobą świecę: Wreszcie wróciła ciemność! Wreszcie skończyła się udręka!

Lecz nagle sam zajmuje się ogniem. Meble krzyczą, kwiatki zemdlały, a ogień rozprzestrzenia się.

Kanapa krzyczy z paniką: Ach! teraz i ja jestem oświecona – widać na mnie nawet łaty – musimy coś na

to zaradzić, nim będzie za późno!

Jednak jest już i tak za późno. Ogień zajmuje meble i łóżko, pali krzesła, i wdziera się na kanapę. Podłoga trzeszczy. A ogień płonie, oświetlając wszystko i wszystkich.

I nagle nastaje dzień, i wszystko staje się jasne, a ogień na budynku tańczy radośnie – niczym wielka świeca...

[KONIEC]

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ten_Smiertelny, dodano 16.08.2017 11:51

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.